

ZBRODNIA NIE KARA

„Martwa królowa” jest sztuką o dorastaniu do zbrodni. Pretekstem jest historia kostiumowa. Król Portugalii Ferrante chce ożenić swego syna don Pedra z infantką Nawarry, ale don Pedro kocha Inez de Castro, córkę nieprawego króla, bierze z nią potajemnie ślub i odpycha infantkę. W tej swanturze rodzinno-dynastyczno-politycznej król chce ukarać wszystkich winnych, tylko Inez pozostawia na wolności. Tak jest punkt wyjścia. Na końcu zaś każe ją zamordować, właściwie nie wiadomo dlaczego, bez potrzeby, po prostu dojrzał do tej zbrodni dzięki zbiegowi okoliczności i podszeptom doradców.

Ale „Martwa królowa” jest też sztuką, w której autor zapuszcza sondę w dół ludzka, pragnie odkryć skomplikowane pobudki działania człowieka — z bardzo pesymistycznymi wynikami. Ferrante jest królem absolutnym i okrutnym, który w postępowaniu swym kieruje się tylko racją stanu i względami na dobro państwa; starcem zmęczonym życiem; sceptykiem, który w nic nie wierzy, pogardza sobą i innymi; ojcem zawiedzionym w miłości do syna; władcą, który głosi wzniosłe prawdy o swych obowiązkach królewskich, by zaraz przyznać się do ich bezsensu i zbrodnią dopełnić absurdalności swego losu; hipokrytą, który chce być szczerym i szuka tej szczerości u innych; obłudnikiem i despotą powołującym się na sprawiedliwość boską i ludzką.

Ferrante — jak wszystkie postacie u Montherlanta — pokazany jest od wewnątrz. Bez przerwy patrzy sam na siebie, analizuje się, komentuje. W tym też tkwi cała akcja, rozwój dramatyczny sztuki — w mówieniu o sobie a nie w działaniu obserwowanym przez autora i widzów. Niemniej postać Ferrante'a jest znakomicie skonstruowana i przedstawia duże pole do popisu dla aktora. Jacek Woszczerowicz w pełni skorzystał z tym możliwości i stworzył kreację wielkiej miary. Bardzo subtelnie pokazał ukrytą rozpacz i jawne zwątpienie króla, jego ciche okrucieństwo i obłudę, rozum i wahania i cały zmienny, dyskursywny tok myśli. Potrafił

nadać swemu głosowi tony przejmujące. Kutczowy, jakby zdrtwiałby układ rąk nasuwał wspomnienie Ryszarda III. Ale w całości było to całkiem inne ujęcie roli tak jak całkiem inny jest Montherlant od Szekspira.

„Martwa królowa” opiera się właściwie nie tyle na akcji, co na galerii kilku portretów skreślonych po mistrzowsku. Po Ferrante'ie najciekawsza postacią jest młoda infantka, podobna do niego w swej autorytatywnej królewskości, jakby wzięta z Cornelle'a, dumna i nalwna; nie lubi mężczyzn i sama ma w sobie coś z zapalczywego chłopca. Niestety, autor wprowadził tę postać i potem nie bardzo wiedział co z nią zrobić. I jeszcze raz niestety: ELŻBIETA KEPINSKA nie zdołała nas przekonać o wszystkich tych cechach jej charakteru.

Inez jest wcieleniem cnoty a także miłości, idealną żoną, kochanką i matką. Wiadomo, jak trudno takie anioły prawdziwie pokazać. Montherlant namalował ją w bardzo finezyjnych odcieniach czułości i szlachetności, a Aleksandra Śląska z równą subtelnością i miękkością wszystkie te odcienie wydobyla na scenie. Książę don Pedro nie dórastra do tej postaci i nie dorasta do tronu: słabeusz, giętki, bojaźliwy. Tak go też trafnie przedstawił Władysław Kowalski.

Król pogardza synem właśnie za jego słabość, przeciełność. Jest w tym coś z upodoban samego Montherlanta do ludzi silnych, nieograniczonych żadnymi moralnymi miarami czy względami. Czuje się tu też jakaś sympatia autora do zbrodniczego Ferrante przy lekceważeniu słabego, ale szlachetnego don Pedra. Z tego rodzaju upodoban wyrosła zapewne jego sympatia do hitleryzmu. Jak wiadomo, Montherlant zhańbił się w czasie okupacji dość agresywną kolaboracją z Niemcami, za co po wyzwoleniu poniósł — łagodne zresztą — konsekwencje. Nie zmienia to faktu, że jest świetnym pisarzem w literalnym tego słowa znaczeniu, w sensie umiejętności władania piórem. Natomiast od strony ideologii nieraz może budzić podejrzliwość. Przed wojną zastąpił i wywarł znaczny wpływ swym powieściopisarstwem, po wojnie celował głównie w dramaturgię, choć ostatnie jego sztuki: „Don Juan” i „Kardynał Hiszpanii” są chybotane i krytyka gruntownie je pogrążyła. Pierwsza zrobiła kłapę w Paryżu po kilku przedstawieniach, druga w Kodemii Francuskiej stała się nawet przedmiotem protestacyjnych demonstracji ze strony studentów.

Przedstawienie „Martwej królowej” w „Ateneum”, które reżyserował Jerzy Kreczmar jak zwykle z maestrią i precyzją, jest stanowczo przeciągnięte zarówno w grze zbyt wolnej i celebrowanej jak i w tekście wymagającym skrótów. Trzy i pół godziny to za dużo na sztukę, w której się niewiele dzieje i w której mówi się niemal wyłącznie aforyzmami, przypowieściami i retorycznymi zwrotami. Niektóre z tych złotych myśli brzmią bardzo aktualnie, niektóre są tylko pozłacane, a niektóre się po-

warzają. Poza wymienionymi już rolami mieli jeszcze coś do grania doradcy królewscy i Seweryn Butrym i Hugo Krzyski wywiązali się z tych ról z powodzeniem. Udana była też scenografia Andrzeja Sadowskiego.

Henry de Montherlant — Martwa królowa — Dramat w trzech aktach — Przekład: Joanna Guze — Reżyseria: Jerzy Kreczmar — Scenografia: Andrzej Sadowski (Teatr „Ateneum” — Premiera prasowa 29. XI. 1964 r.).

